Nr. 251. Środa 9. Grudnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie **3** złr. **60** cnt., na prowincji pocztą **4** złr. **50** cnt.
Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1. i 16. w miesiącu. Numer pojedynczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej“ jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Gazeta Narodowa będzie wychodzić od 1. stycznia w tym samym formacie i pod tąż samą co obecnie redakcją.

Oprócz tego po każdej niedzieli i po święcie uroczystem wychodzić będzie regularnie półarkuszowy dodatek, który i pocztowym prenumerantom rozsyłany będzie.

Prenumerata zostaje taż sama co dotąd. **W miejscu** kwartalnie **3** złr. **60** cent., miesięcznie **1** złr. **25** cent, **w całem** państwie austrjackiem z przesyłką pocztową rocznie **18** złr., półrocznie **9** złr., kwartalnie **4** złr. **50** cent. Za granicami Austrji z przesyłką pocztową do Francji, Belgji i Szwajcarji kwartalnie **20** franków, do Anglji **16** szylingów, do całych Włoch **20** lirów, do Niemiec **4** talary.

Gazeta Narodowa jest od 15. października b. r. nowem wydawnictwem i za nową kaucją podejmowanem, jako własność teraźniejszych jej redaktorów, którzy dołożą wszelkich starań, aby pismo to odpowiedziało swemu zadaniu.

Administracja *Gazety Narodowej* uprasza o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby przy znacznej ilości prenumerantów można wcześnie przyrządzić adresy i uregulować przesyłkę.

Wraz z **Gazetą Narodową** można prenumerować **Dziennik literacki**, wychodzący dwa razy na tydzień w dużym arkuszu, pod redakcją Jana Dobrzańskiego. *Dziennik literacki* jest niejako uzupełnieniem *Gazety Narodowej* na polu historji i literatury.

Prenumerata miejscowa kwartalnie **2** złr. **10** kr. w. a.

Prenumerata pocztowa rocznie **10** złr. **50** kr., półrocznie **5** złr. **30** kr. kwartalnie **2** złr. **70** kr. w. a.

Egzekucja bundestagu.

Kilku oficerów niemieckich ofiarowało swe usługi księciu Augustenburgskiemu, w Gotha z miejscowych turnerów sformowano kompanię, która się ćwiczy w broni, po Niemczech Nationalverein zbiera ofiary dla Szlezwik-Holsztynu, w Austrji Szuselka-Berger zbiera składki dla usuniętych przez króla duńskiego urzędników w Holsztynie — oto wszystko, co naród niemiecki nieoficjalnie uczynił dla wyswobodzenia swych braci z pod panowania duńskiego.

Ale i ten ruch narodowy wywołał wielkie obawy. Nie dowierzano mu. Gorące mowy po zgromadzeniach ludowych i na mownicach Izb wygłoszone, wzięto za zwiastuny zbliżającej się burzy. Więc tak bundestag jak i Prusy i Austrja pospieszyły, aby sprawę duńsko-niemiecką wziąć w swe ręce i tem usunąć ją z zakresu narodu:

Gdy wzburzenie było największe, tak powolny zawsze bundestag, potrzebujący miesięcy i lat do powzięcia każdej uchwały, tym razem we trzy dni, po uczynionym wniosku, ogłosił tak króla duńskiego, jak i księcia Augustenburgskiego jako pretendentów, i zawiesił ich głosy za Holsztyn aż do rozstrzygnięcia sporu między nimi.

Gdy tą stanowczą uchwałą wzburzenie w narodzie uśmierzono, w dziesięciu dniach nakazał egzekucją wojskową w Holsztynie, to jest: unieważnił poprzednią uchwałę, a nakazał wówczas, gdy już cofnięcie patentu z **30.** marca, dla którego egzekucją uchwalono, wiadome było, chociaż jeszcze nie urzędownie.

W tej chwili wojska hanowerskie i saskie wyruszają ku granicom księstw nadelbiańskich. Jesteśmy przekonani, że granicy tej nie przekroczą, bo tymczasem bundestag będzie zawiadomionym o cofnięciu patentu, i każe wstrzymać się na granicy wojskom egzekucyjnym aż do dalszych postanowień, to jest aż do przekonania się, czy de facto patent marcowy został zniesiony.

Wojska te egzekucyjne ustawić na granicy Holsztynu, to będzie arcydziełem dyplomacji niemieckiej. Stanowić one będą silny kordon między Szlezwik-Holsztynem a Rzeszą. Żaden oddział ochotników nie przedrze się przezeń do Holsztynu. Będzie to najlepsze wędzidło na wzburzenie w Niemczech, wyniknąć mogące z ostatniej uchwały bundestagowej. Czem była interwencja dyplomatyczna w sprawie polskiej, tem będzie egzekucja bundestagowa. Skutkiem pierwszej jak drugiej, powstrzymanie rozwoju ducha rewolucyjnego w narodzie. Sprawa się przewlecze, rozpoczną się komisyjne rokowania z królem duńskim, wojska egzekucyjne, u granicy stojące, będą pilnować, aby w Holsztynie nie wybuchło powstanie, a z Rzeszy ks. Augustenburg z zbrojnemi oddziałami nie wpadł do księztw. Tym sposobem wzburzenie się ułoży, rzecz się spokojnie załatwi, a traktat londyński wyjdzie nienaruszony z tego przejścia, stwierdziwszy wobec francuzkiej mowy od tronu ściśle porozumienie między Anglią, Austrją, Prusami i Moskwą w celu utrzymania istniejących traktatów.

Wprawdzie w uchwale swej egzekucyjnej zastrzegł sobie bundestag rozstrzygnięcie kwestji sukcesyjnej na później. Zastrzeżenie to jednak dla faktycznego posiadacza Holsztynu bynajmniej nie jest szkodliwem. Wszak od r. **1852**, t. j. od traktatu londyńskiego, miał bundestag rozstrzygnąć kwestję sukcesyjną i przyjąć lub odrzucić protokół londyński, a dotąd do rozstrzygnięcia nie przystąpił. Dodaniem zaś do egzekucji tego zastrzeżenia, uczyniono narodowi nadzieję na przyszłość w zamian za spokojne jego zachowanie się teraz, nadzieję, którą dyplomacja urzeczywistnić ma!

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 5. grudnia.

— ? — Jak wczorajsze posiedzenie niższej Izby Rady państwa było głośne i publiczną uwagę w wielkim stopniu zajmujące, tak dzisiejsze było spokojne i tylko ludzi fachowych obchodzące. Po przeczytaniu protokołu, po daniu p. Korb-Weidenheimowi ośmiodniowego urlopu, po oznajmieniu pisma ministra finansów względem dodatku do kancelarji siedmiogrodzkiej na r. b., po zapowiedzeniu posiedzenia wydziału finansowego i po przeczytaniu petycji kilku, przystąpiono do porządku dziennego. W tem p. Taschek prosi o głos i wzywa Izbę, aby dla ułatwienia sporządzenia ustawy finansowej, Izba raczyła wziąść pierwej pod obrady dodatek do ministerstwa stanu pod względem oświecenia, który właśnie dziś został członkom Izby rozdany. Wniosek ten przyjęto i p. Herbst zdawał sprawę z rzeczonego dodatku. Gdy zaś zabierano się do głosowania nad tym dodatkiem żądanym, wniósł p. Plener, jedyny minister dziś przytomny, aby się wstrzymać z tym przedmiotem, dopóki p. Schmerling, któremu właśnie dał znać umyślnie, na posiedzenie nie przybędzie. Izba uchwaliła tedy, aby się zatrzymać z głosowaniem aż do nadejścia p. Schmerlinga. Dla tego przystąpiono tymczasem do obrad nad akcyzą. Sprawozdawcą akcyzy p. Hopfen.

W ogólnej debacie zabrał głos pan Riese-Stalburg, który w tych czasach bardzo często występuje i przez to zdradzać się zdaje, jakoby czychał na zastąpienie pana hr. Wickenburga swoją osóbką, — jakoby chciał zostać ministrem handlu. Pan Stalburg utrzymuje, że obowiązkiem ministra finansów jest krzątać się około pomnożenia dochodów, lecz za to obowiązkiem ministra rolnictwa znowu jest, sprzeciwiać się temu o ile gospodarstwo wiejskie i rolnictwo na tem cierpiećby musiało. Po tej ogólnej uwadze przychodzi do produkcji gorzałki i uważa rzeczoną produkcję za bardzo ważną okoliczność dla gospodarstwa wiejskiego, wyrabianie spirytusu uważa za rzecz podrzędną, rzeczą główną i jedyną jest u niego gospodarstwo, przychodzi z kolei na drożdże prasowane, równie jak na wyroby surrogatów kawy, które dotąd nie są opodatkowane. Nawiasem wspomina, iż rzeczony surrogat kawy mało posiada części pożywnych w sobie. Życzy sobie tedy pan Riese-Stalburg aby nietylko te rzeczy, ale także olej skalny należycie opodatkować, równie jak oświetlenie gazowe, i stawia wniosek pod tym względem na przyszłość.

Pan Plener opiera się, aby tego teraz nie czyniono, gdyż byłoby to z dużemi połączone przeszkodami, a niewiele przyniosłoby rządowi pożytku. Co się tyczy oświetlenia gazowego, powiada pan Plener, że to u nas dopiero się rozwija, a więc niepodobna opodatkować je obecnie, z czasem zapewne nastąpić to może.

Przystąpiono do debaty szczegółowej nad produkcją wódki, i przyjęto na dochody zwyczajne i nadzwyczajne w przeciągu 14 miesięcy kwotę 25,526.928 złr.

Przy szczegółowej rozprawie nad wyrobem gorzałki mówił pan Daubek przeciw wnioskowi wydziałowemu, potem pan Brosche opowiada jeden wypadek, gdzie pewien fabrykant spirytusu w Czechach miał o 100 wiader więcej wyrobionego spirytusu aniżeli rządowi opłacił. Spostrzegłszy to, posłał do dotyczącego urzędu opłatę za te 100 wiader. Urząd zaś nie chciał rzeczonej opłaty przyjąć i wymierzył mu karę kontrabandy. Sprawa wytoczyła się aż do ministerjum. To atoli uwolniło fabrykanta od wymierzonej kary i załatwiło tym sposobem całą sprawę. Otóż powiada pan Brosche, takie jest postępowanie władz finansowych. Pan Stummer wspomina nasamprzód o odbytej naradzie członków Izby z panem ministrem finansów nad instrukcją pod względem opodatkowania spirytusu, którą miano podwładnym urzędom finansowym wydać dla usunięcia wielu niedogodności w pilnowaniu produkcji rzeczonej w instrukcji zawartych. P. Stummer uważa, że p. minister starał się pod tym względem ułatwić wszystko producentom spirytusu. Pan Riese-Stalburg utrzymuje, je, iż aparat teraz zastosowany jest wcale dobry, tylko wymaga ze strony kontroli wielkiej uwagi i pilności. I p. Skene po pierwszy raz oddaje panu Plenerowi słuszność, iż okazał się na wszelkie uwagi wyrozumiałym i gotowym do niesienia wszelkiej ulgi dla producentów. Dla tego mniema, iż trzeba jakiś czas wytrwać, dopóki się nie nabierze pewnego doświadczenia i przekonania.

Przy głosowaniu przyjęto dochód z opłaty od wyrobu spirytusu zwyczajny i nadzwyczajny na 14 miesięcy w kwocie 25,526.928 złr.

Po zawotowaniu tej sumy wspomina p. Hopfen o petycjach podanych do Rady państwa pod względem wyrobu spirytusów. Jedna z nich pochodzi z Węgier i tyczy się aparatu do kontroli przeznaczonego; druga pochodzi od jakiegoś Aleksego Sigmunda, a trzecia od 18 fabrykantów spirytusu, podająca wcale inszy sposób mierzenia gradusów. Wszystkie petycje te odesłano ministerstwu finansów do uwzględnienia i i zdania sprawy Izbie.

Dochody z wina i moszczu przyjęto w kwocie 6,952.794 złr. Tu przeczytano petycję szynkarzy wina z Wiednia i odesłano do ministerstwa finansów dla dochodzenia i przedłożenia wyników Izbie. P. Kaiser przemawiał gorąco za petycją rzeczonych szynkarzy.

Dochody z akcyzy piwa przyjęto w sumie 19,500.000 złr., przyczem p. Dreher gorąco mówił za ułatwieniem wywozu piwa za granice państwa, do czego przymówił się także p. Stamm w imieniu piwowarów czeskich. P. Plener obiecał wszystko uczynić, aby wywóz piwa ułatwić za granicę państwa austrjackiego.

Dochody z akcyzy mięsa i inszego mięsiwa przyjęto w sumie czternastomiesięcznej 6,536.795 złr. Przy rzeczonej akcyzie mówi p. Walterskirchen i okazuje niewłaściwość opłacania wedle gatunku zwierzęcia; wnosi, aby opłata uiszczała się wedle wagi, wedle funtów. Uwagi te pana Walterskirchena przyjęła Izba i wezwała ministra finansów, aby na przyszłość opłaty te w proponowany sposób wybierano.

Być może, iż to będzie sposób sprawiedliwszy; ale nie wiem, ażali dla rzeźników będzie korzystniejszy, gdyż publiczność w obu razach jednako na tem wychodzić się zdaje.

Dochody z akcyzy od wyrobów cukru przyjęto w kwocie 5,500.00 złr. na 14 miesięcy, a właściwie tylko na 12 miesięcy, gdyż fabrykanci cukru płacą stósownie do dawniejszej uchwały Izby tylko półroczny podatek, czyli ratami półrocznemi.

Przy tej pozycji zabierali głos ludzie fachowi, mianowicie: pp. Brosche, Stummer i Skene, równie jak p. Plener po dwakroć nawet. P. Stummer mówił o tym przedmiocie z największą znajomością rzeczy i okazał szkodliwe i wysokie opodatkowanie fabryk cukrowych, co nawet sam p. Plener przyznał i na przyszłość uwzględnić obiecał. Tu wspomniał sprawozdawca o petycji fabryki cukru z Tłumacza, którą Izba odesłała do ministerstwa finansów dla dochodzenia, uwzględnienia i przedłożenia rezultatu Izbie w przyszłej sesji.

Dochody z akcyzy od inszych gatunków konsumcji i od arend, przyjęła Izba; pierwsze w kwocie 2,607.486 złr. a drugie w kwocie 6,108.238 złr. na **14** miesięcy.

Dochody z inszych przedmiotów przyjęto w kwocie 1,190.500 złr.

Na pokrycie urzędów, do tych spraw ustanowionych, przyjęła Izba 2,446.886 złr., a to z powodu, iż rząd jąwszy się rzeczywistszego systemu w tej gałęzi administracji, wypuszczać począł akcyzę w dzierżawę, przez co bardzo wiele oszczędził w wydatkach, i więcej jeszczeby oszczędził, gdyby system ten rozciągnął na gminy. W tym razie nie miałby nawet z dzierżawcami częstych kłopotów.

Tu p. Schmerling prosi, aby sprawę o dodatku do oświecenia odłożyć aż do poniedziałku, ponieważ właśnie był u N. Pana i nie spodziewał się, aby brano sprawę do wydziału jego należącą dziś pod obrady, której dla braku materjałów nawet bronić by nie mógł. Izba na to przystała i do poniedziałku ją odłożyła.

W poniedziałek następne posiedzenie, porządek dzienny ten sam co dzisiaj. Zamknięto posiedzenie o 2¼ godzinie po południu.

Paryż 4. grudnia.

(LzL) 29ty listopada niegdyś z taką tu obchodzony świetnością, przeszedł tego roku w cichości. Oprócz nabożeństwa w kościele Wniebowzięcia, żadnego innego zgromadzenia nie było; ci nawet, którzy według corocznego zwyczaju udawali się do Biblioteki Polskiej dla słuchania przemowy Czartoryskiego, dawniej ojca, a potem syna, zadziwieni zostali, znalazłszy po 33 latach, po raz pierwszy, drzwi w dzień taki zamknięte. Zkąd ta cichość? Co spowodowało odstąpienie od trzydziestoletniego zwyczaju? Dla czego komitet polski, z ramienia Rządu narodowego postanowiony, nie podjął obowiązku, którego dotąd emigracja dopełniała stale od siebie, i nie korzystał z chwili najprzychylniejszej, z najżyczliwszego usposobienia opinji publicznej i niepodobnego uporu ze strony władz rządowych — to tylko odgadywać, ale zrozumieć nie można. Może komitet obawiał się stanąć z rządem w sprzeczności, w chwili toczących się układów o kongres monarchów, ależ ku usunięciu na tej drodze trudności nie wiele trzeba było taktu politycznego, zwłaszcza po tylu latach doświadczenia w tym względzie. Miałżeby 29ty listopad być skazanym na zapomnienie?... ależ, pomimo błędów i grzechów, nawet w czasie tego powstania rozwiniętych, ileż to bije z niego wzniosłych i uroczych obrazów? Dawniej, bywało, kiedy ojczyzna zagrożoną była w swych granicach lub bycie, tedy rząd rozsyłał wici po kraju, i szlachta na koń siadała. Hasło szło z góry. Całkiem odwrotnie rozpoczął się bój listopadowy. Hasło poszło z dołu. Garstka młodzieży, akademicy i podchorążowie rzucają się na wroga, profesorom i jenerałom iść za sobą każą, a na cały naród szlą wici, wzywające go do powstania. Dawniej, możeby Naród — starszyzna, nie był przyjął tego rozkazu z dołu; a oto, w onej chwili, cały jak jeden żołnierz stanął w gotowości do boju. Był to więc istotnie początek rzeczywistego poczucia się narodu w swojem prawie i w obowiązkach, — nowa epoka, od której narodową sprawę sam naród brał w swe ręce. I nie trzeba na to długich wywodów, dosyć odświeżyć zdarzenia:

D. 29. listopada zrywał od razu i stanowczo z Moskwą, — od razu i stanowczo przemazywał kongres wiedeński co do Moskwy, i jemuto pewnie należy się podziękowanie tego ogólnego dziś przekonania: „iż traktaty z 1815 r. dla nikogo już nie istnieją więcej.“

29. listopada rozsłonił i rozwinął szlachetną stronę charakteru ludu polskiego. Bez rękojmji, bez słowa prawie nadziei w lepszą przyszłość, cisnął się on do szeregów walczących i męztwem swem na polach Grochowa, Stoczka, Wawra, Dębów, Igań i tylu miejsc innych, zadziwił i zachwycił świat cały.

29. listopada, naród polski objawił niewątpliwą swą stronę wszechwładztwa narodowego, bo po detronizacji nikt przez cały ciąg walki dziesięciomiesięcznej nie ośmielił się bez woli narodu zająć miejsce cara.

29. listopada, naród polski nareszcie wypisał na chorągwiach swoich godło: „Za waszą i naszą wolność!“ — godło, którego lud moskiewski dotąd nie zrozumiał i nie ocenił jeszcze, ale które z czasem stać się musi powszechnem godłem ludzkości.

Oto są tajemnice uroku, który przez lat tyle poruszał naród polski w każdą z rocznic listopadowych; — i oto są powody żalu powszechnego, iż taka uroczystość w tym roku przepomnianą została. Tłumaczenie, iż kiedy naród z bronią w ręku dopomina się o prawa swoje, to nie są to czasy słowa i pióra, — tym przynajmniej nie służy, którzy nie są na placu boju.

Warszawa 6. grudnia.

(Bz) Berg nowy porządek zaprowadza w Królestwie. Podzielił on całe Królestwo na jedynaście głównych okręgów wojennych; na czele każdego stać będzie jenerał z nieograniczonem pełnomocnictwem, podobnem jakie Berg ma na Królestwo, a Murawiew na Litwę. Każdemu naczelnikowi takiego główne-

go okręgu wojennego, wolno będzie wydawać ukazy, jakie mu się podoba, nakładać kontrybucje, palić wsie i miasta, ludność wywozić, wojskami rozporządzać bez odnoszenia się do gubernatorów wojennych całej gubernji, lub do namiestnika. Podziały kraju na okręgi poczyniono bez żadnego względu na podziały dotychczasowe na gubernie i powiaty. Względy strategiczne rozstrzygały. Tak n. p. powiat Siedlce, Biała i Stanisławów i północną część Radzyńskiego aż po rzekę Trznę połączono w główny okręg wojenny siedlecki a naczelnikiem został słynny z okrucieństw jenerał Maniukin. Do okręgu wojennego warszawskiego przyłączono powiaty łowicki i rawski.

Wczoraj wieczór wypuszczono na wolność Dominika Zielińskiego i Ludwika Zalewskiego. Rozkaz przyszedł z Petersburga, gdzie Zieliński miał wiele znajomych.

Dziennik Powszechny przedrukował niby w pałacu Zamojskich znaleziony plan powstania Mierosławskiego, ułożony w r. 1861. Podług tego planu rozwinęło się niby w wyobrażeniu Moskwy dzisiejsze powstanie. Wiadomo jednak, iż komitet centralny, który przeprowadził powstanie, był w ciągłym antagonizmie z komitetem rewolucyjnym przez Mierosławskiego założonym; wiadomo, że Mierosławski ani na początkowanie powstania, ani na rozwój jego najmniejszego nie miał i nie ma dotąd wpływu. Powstanie rozpoczęło się i rozwija się zupełnie inną drogą od wskazanej w tym planie. Tymczasem rząd moskiewski chce ogłoszeniem tego planu wykazać, że Towarzystwo rolnicze, Andrzej Zamojski, a nawet Wielopolski, działali w porozumieniu z Mierosławskim! Istotnie śmiesznie ten wniosek wygląda!

Wszak zasady, które komitet centralny w pierwszym swym manifeście ogłosił, tak co do uwłaszczenia ludu jak i co do uznania autonomji Litwy i Rusi są wprost sprzeczne z zasadami tego planu i już przed wybuchem powstania w pismach za granicą wychodzących toczyły się między Mierosławskim i komitetem centralnym zacięte o to spory, które największą scysją się zakończyły.

Dziennik Powszechny doniósł, iż był plan założenia w Warszawie moskiewskiego teatru a rozpuszczenia polskiego, lecz przez wzgląd na polską scenę zaniechano tego projektu. Tu zaś opowiadają, że wszelkie usiłowania zaangażowania dla Warszawy moskiewskiego Towarzystwa aktorów się nie udały, bo żaden aktor do Warszawy jakby na śmierć udać się nie chciał.

Wyszedł nowy numer *Niepodległości*.

Kijów, 2. *listopada*.

(*Kk*) Opowiem pokrótce los naszych żołnierzy, który się dostali pod Radziwiłowem do niewoli moskiewskiej. Bezpośrednio po tej wyprawie nieszczęsnej przeprowadzono ich przez Krzemieniec, Zasław, Sudełków, Połonne, Miropol, Żytomierz do Kijowa. Była to prawdziwie krzyżowa droga dla tych nieszczęśliwych, podróż trwająca całych dni dwadzieścia ośm. Szli pokrępowani powrozami pod konwojem około 250 pieszych Moskali, sotni kozaków i opołczenja, które zmieniając się od stacji do stacji składać się mogło ze 100 pieszych i tyluż konnych chłopów, uzbrojonych w piki i broń myśliwską. Idąc od Sudełkowa do Żytomierza, przechodzili przez pamięci godne miejsca z tegorocznego powstania wołyńskiego, jak n. p. przez Połonne, gdzie w tych samych stodołach 78 jeńców naszych nocowało, gdzie przed sześcioma tygodniami Różyckiego oddział stał obozem, — potem przez Miropol, gdzie pod kościołem parafialnym zaszła krwawa potyczka oddziałów Ciechońskiego i Różyckiego z Moskalami. Szli obok świeżej mogiły, usypanej na polu walki tym 44. zdradziecko napadniętym i przez kozactwo na czele chłopstwa okrutnie wymordowanym Wołyniakom, z których prawie połowa żywcem była pogrzebaną. Kroczyli po świeżych śladach męczennika Siemiaszki. Lud prosty w okolicy nosi znamię przekleństwa na sobie. Rozbestwienie malują się na twarzach, dzikim okrzykiem radości witali zastęp powiązanych jeńców, i byliby obsypali go gradem kamieni, gdyby piechota moskiewska nie była ich odparła i rozpędziła. Coto tam siodeł pięknych angielskich, co tam koni powstańczych, co za pasy, co za piękne pistolety i rewolwery porabowane znajdują się w posiadaniu tej tłuszczy. Podczas biwaku i marszu z szyderstwem szatańskiem rozpowiadali sałdatom moskiewskim o swych usługach podczas potyczki, jak ciężko rannych powstańców, którzy padali na ziemię skutkiem upływu krwi otaczali, i przekonawszy się, że im już obronić się nie będą mogli, w najrozmaitszy sposób męczyli, a potem żywcem grzebali. Takich duch panuje pomiędzy włościaństwem w okolicach Miropola i Połonnego.

W opołczeniu odwzorowuje się duch ten najlepiej. Wyobraźcie sobie, w każdej wsi przy kołowrocie straż chłopską, uzbrojoną w piki i kosy, której zadaniem, każdego przejeżdżającego rewidować, zatrzymywać i odstawiać podejrzanych do naczelnika wojennego. Każdy mężczyzna od lat 13 aż do najsędziwszego wieku musiał sobie kazać zrobić broń i jest obowiązany stawać do szeregu na wezwanie Moskali.

Po przybyciu do Żytomierza osadzono jeńców w turmie, gdzie zastali do 400 Wołyniaków, pojmanych po rozproszeniu Ciechońskiego i ustąpieniu Różyckiego. Tam przetrząśnięto ściśle ich ruchomości, skonfiskowano im tytoń i pieniądze, i umieszczono po kamerach wraz z Wołyniakami. Najgościnniej przyjęci przez tych ostatnich, bawili tam 3 dni. Były to chwile, które niejeden z waszych policzy do najpiękniejszych w swym życiu.

Po trzech dniach ruszono z nimi w dalszy pochód, gościńcem bitym aż do Kijowa, który ukazał się im po tygodniowym marszu, i przypomnieli sobie słowa jenerała Wysockiego, które rzekł do nich przy ostatniem na ziemi galicyjskiej nabożeństwie zrana dnia 1. lipca: „Oprzemy się aż w Kijowie!" Po drodze przyjmowano ich wszędzie bardzo gościnnie. Kijów uderzył naszych pielgrzymów wspaniałością gmachów, cerkwi, monasterów ze złotemi kopułami i ogromnym swym obszarem. Uderzył wszystkich widok Dniepru, szerokiego na 2 wiorsty, mnogość parostatków i most wspaniały, który przynajmniej parę musiał kosztować milionów rubli. Po drugiej stronie rozlega się gubernja czerniechowska. Prowadzono jeńców otoczonych od niezmiernego mnóstwa ludności przez najgłówniejsze ulice miasta aż do cytadeli, która ogromną zajmuje przestrzeń i wygląda sama jakby miasto jakie. Po bardzo czułem pożegnaniu się z ludem, który im objawiał gorące swe współczucie, weszli w mury cytadeli, gdzie po bardzo skrupulatnej rewizji umieszczono ich w lewej reducie w 3. kaponierze. Koponier jestto podziemne zabudowanie, opatrzone nie oknami, lecz wąziutkiemi strzelnicami. Zabudowanie całe ma kształt amfiteatru. Widok z kaponieru wychodzi tylko na wał ogromnie wysoki i otaczający ten budynek do koła.

Bardzo regularne poczęli wieść tam życie. Od rządu dostają tylko po 2 funty chleba, kawałek mięsa, czarnej zupki i nieomaszczonej kaszy na dobę, ale mieszczanie kijowscy za pozwoleniem komendanta twierdzy, a podobno nawet samego gosudara dosyłają im najregularniej cukier, herbatę, kawę i mleko parzone pod dostatkiem. Gdyby tylko nie brak tytoniu, to przy czytaniu książek, przy pogadankach i swobodnych zabawach niebardzoby się nudziło.

Zaraz w kilka dni po osadzeniu zaczęto wszystkich wołać do komisji śledczej, gdzie z nich powtórnie ciągniono zeznania. Pomimo bardzo dobrego tłumaczenia się oddano wkrótce wszystkich pod sąd wojenno-polowy. Czternastu zostało zasądzonych na 10 lat katorżnych robót do kopalń. Resztę zaś z wyjątkiem 11 malców skazano na posielenie w Sybir na czas nieograniczony. Jedenastu malców mają odstawić do granicy galicyjskiej.

Temi dniami wyroki te ma konfirmować Anenków, który nie wrócił podobno jeszcze z Krymu dokąd jeździł, dla widzenia się z gosudarem.

Przed miesiącem przesadzono wszystkich z kaponieru do Siewiernej baszty, gdzie zastali około 1200 Ukraińców i Wołyniaków. Codziennie spodziewają się, że Moskwa przebierze ich w kazienne szenele, pogoli głowy i partjami będzie słać dalej. W drodze pobierać każdy ma na utrzymanie po 4 kopijek dziennie, t. j. będzie musiał ginąć z głodu. Dopiero wtenczas rozpocznie się prawdziwa bieda.

W połowie października wyprowadzono ze 300 Ukraińców na Sybir z cytadeli kijowskiej.

Kronika.

Z pod Radziechowa d. 28. listop. (Nadużycia). W nr. 210 *Gazety Narodowej* zamieściliście wzmiankę o gorliwem pełnieniu służby policyjnej przez żołnierzy z pułku arcyksięcia Stefana, w powiecie radziechowskim. Gdyby to było istotnie tylko gorliwem pełnieniem służby policyjnej, nikogoby nie dziwiło — jednak z opisanych tu niżej faktów zobaczycie, iż popełniane bywają przez żołnierzy czasem nadużycia. Oto co się wydarzyło:

1) Niedawno temu leśniczy skarbu tutejszego, pan Leon Grąbczewski, wysłany był przez zarząd dóbr do pobliskiej wsi Środopolce, w celu wystarania się ludzi do roboty trackiej. Przyjechawszy do wsi, wstąpił p. G. do karczmy, spodziewając się zastać tam znajomego sobie wójta tej wsi, którego o nastręczenie robotników miał zamiar prosić; lecz w karczmie zastał kilkunastu pijących i prawie nago chodzących żołnierzy, którzy go zaraz na wstępie wyrazami najnieprzyzwoitszemi przywitali. Gdy p. G. przedstawił im nieprawność i nieprzyzwoitość takiej napaści, został na rozkaz kaprala aresztowanym i pod silną eskortą żołnierzy i wspomnianego kaprala wśród nocy mroźnej i wilgotnej, w jednym surducie, reszta bowiem odzienia została na bryczce, do Radziechowa forszpanem odstawiony. W Radziechowie, po dwugodzinnem trzymaniu na środku miasta, pod strażą 4ch żołnierzy, z powodu, że już nikogo ze starszyzny dobudzić się nie było można, został osadzonym w areszcie, gdzie resztę nocy przesiedzieć musiał. Nazajutrz rano został wprawdzie na wolność puszczonym, ale czy owi żołnierze zostali ukarani, — nie wiemy.

2) W aresztach tutejszego c. k. urzędu powiatowego siedzi kilkudziesiąt ludzi różnego wieku i stanu, między innymi nawet jeden ranny, który nawet nogę stracić może, gdyż naprożno o odesłanie do szpitalu prosi, a noga już gnić zaczyna. Ci wszyscy uwięzieni są z powodu podejrzenia o zamiar przyłączenia się do powstania. Otóż pani hr. Mierowa litując się nad nieszczęśliwymi, zaopatruje ich w żywność, inaczej bowiem, przy wszelkiej innej nędzy, musieliby głód cierpieć. Trafiło się jednak, iż pani M. nie mogąc nastarczyć chleba dla tylu ludzi, kazała sprowadzić sobie z pobliskiego miasteczka Chołojowa kilkadziesiąt bochenków; lecz gdy fura, wioząca ten chleb, przed bramą dworską, wśród rynku w Radziechowie stanęła, nadszedł żołnierz, a ujrzawszy na furze kilkadziesiąt bochenków chleba, zabrał furę wraz z chlebem i furmanem z przed bramy i odprowadził do kapitana, gdzie chleb zrzucono, przyczem kilkanaście bochenków chleba zniknęło. Wprawdzie pan kapitan na przedstawienie resztę chleba wydał, lecz czy żołnierz za tę dowolność naganę otrzymał — nie wiemy.

3) W nocy z dnia 23. na 24. listop. po godzinie 11tej dwóch żołnierzy, t. j. szeregowy i frajter przyszli do domu pensjonowanego oficjalisty skarbowego, p. Ignacego Rzędcy, pod niebytność tegoż i żądali z krzykiem i groźbą otworzenia domu. Gdy przestraszone dwie córki p. Rzędcy, zostające same w domu, otworzywszy drzwi, o przyczynę tych odwidzin pytały, odpowiedzieli żołnierze, iż przyszli na rewizję za Polakami. Jakoż istotnie wszystko do góry nogami w domu przewrócili: szukali w łóżkach, pod łóżkami, za piecem, w komorze, nakoniec w stajni. i dopiero żandarm z pobliskiej kasarni, przebudzony hałasem, zdołał uwolnić biedne przestraszone panienki od tak niemiłych i niespodziewanych gości. Czy żołnierzy za tę dowolność ukarano — nie wiemy. —

(A) **Skała** d. 4. Grudnia (Nabożeństwo żałobne). W Skale obwodu Czortkowskiego za staraniem parafian odprawiono na dniu 2. bieżącego miesiąca żałobne nabożeństwo za dusze wszystkich poległych i pomordowanych wojowników w teraźniejszej walce z Moskalami. Katafalk był odpowiednio przyozdobiony wieńcami i młodymi sosnami otoczony, z grubych brył ciemnego koloru wzniósł się znacznej wielkości krzyż dębowy z koroną cierniową. Kapłani miejscowi i sąsiedni z ludem napełniającym ten dom boży, na którego obliczu świeciła nie jedna łza, przeplatana głębokiemi westchnieniami, po ukończeniu rzewnego nabożeństwa, odnieśli w uroczystem pochodzie znak męki Chrystusa, a dziś męki żołnierzy polskich, do zakopania na miejscowym cmętarzu. W czasie tego pochodu odbierały dziewczęta po dwakroć ciężki krzyż na swoje wątłe ramiona.

Kilkanaście drzewek sosnowych, niesionych w rękach z kościoła na cmętarz przed rozejściem się, rozerwano w drobne kawałki, każdy bowiem pragnął zanieść między swoich cząstkę żałoby narodowej.

W czasie nabożeństwa zbierano składkę na internowanych (którą wczoraj już zarejestrowaliśmy).

Wojna krzyżowa przeciw Renanowi. Wspominaliśmy już o niesłychanej popularności dzieła francuzkiego pana Ernesta Renan pod t. „*Vie de Jésus*" Otóż jeżeli mowa tronowa nadsekwańskiego cesarza, noty dyplomatyczne, odezwy i t. p. rewolucjonizują zapleśniały świat polityczny — to z drugiej strony nie mniejszą burzę w świecie naukowym i literackim, a przedewszystkiem w świecie klerykalnym, podniosło wzmiankowane dzieło. Wiedeńskie *Vaterland* i *Kirchenzeitung* piszą artykuły pełne szlachetnego oburzenia, podnosząc wojnę krzyżową przeciw dziełu i autorowi, i dziwiąc się, że rząd austrjacki w obrębie swych granic tak szkodliwego dzieła nietylko nie zabrał, lecz nawet tłumaczyć je dozwala. Kurja rzymska spaliła jeden egzemplarz „życia Jezusa" a biskupi francuzcy rozpisują kurendy przeciw niemu i rzucają na nie klątwę z ambon. W tej gorliwie prowadzonej wojnie prześcignął jednak innych biskupów patrjarcha Wenecji. Plakatami po ulicach rozlepionemi, ogłosił on list pasterski przeciw dziełu Renana, a następnie wezwał okólnikiem wszystkich nabożnych na trzydniowe nabożeństwo do kościoła św. Marka. Triduum to odbyło się z wielką świetnością, a celem jego był odpust dla tych wszystkich, którzy Renana dzieło czytali, a teraz w kościele oczyścić się z tego zamierzają. Oczywiście, iż bajeczne pogłoski zaczęły w skutek tego krążyć między niższemi warstwami weneckiego ludu: jedni utrzymywali, iż Antychryst się zjawił, inni, że jakieś znaczne skarby z kościoła św. Marka zrabowano i t. p.

Podobne trzydniowe nabożeństwo odprawiło także duchowieństwo katolickie w Neapolu. Nad główną bramą kościoła del Ospedeletto, umieszczoną była sążniowa tablica z długim łacińskim napisem, wedle którego opętany Renan „Ernestus Renanus, natione Gallus, nefario actus spiritu" pod pręgierzem in effigie postawiony został. Kto raz w przeciągu tych trzech dni był w kościele. dostąpił siedmioletniego odpustu; kto całemu nabożeństwu był obecny, otrzymał odpust zupełny.

Władze peszteńskie zakazały także to dzieło we Węgrzech, lecz najzręczniej ze wszystkich postąpił sobie Napoleon: jedną ręką posłał on w podarunku 100,000 franków Renanowi, drugą zaś ręką napisał list pełen komplementów do jednego z najgorliwszych biskupów francuzkich, za jego potępiające wystąpienie. Nam się zdaje, iż na takiej wojnie krzyżowej może najwięcej skorzystać Renan i jego dzieło; boimy się zaś, aby namiętne i fanatyczne kroki duchowieństwa, nie ubliżyły powadze samegoż kościoła, którego zasad ani nie powinien przecie wstrząsać piśmienny utwor jednego śmiertelnika!

Sądy Murawiewa. Na dowód, jak dalece Wiszatel jest drażliwy na wszystko, co tylko przypomina Polskę, opowiadają następujący wypadek.

Pewnego dnia w listopadzie jechał sobie Murawiew w orszaku swych zbirów ulicami Wilna, gdy nagle, tuż w pobliskim domu zadzwonił mazurek: „Jeszcze Polska nie zginęła!" Wiszatelowi zaiskrzyły się oczy: jak kot dziki rzucił się wraz z swoją drużyną, szukając za zuchwałym zbrodniarzem. Znaleziono go — był to kos, którego nauczyli świstać mazurka Dąbrowskiego. Należało winnych ukarać. Naczelny gubernator Litwy, wielki Murawiew, pochwycił kosa i urwał mu własnoręcznie głowę. Posiadacza klatki, 14letniego chłopca, wraz z ojcem i matką zaaresztowano: ojcu wyliczono 100 knutów, matkę z dzieckiem u piersi i chłopca obito rózgami. Wiszatel przesadził sam siebie w zapamiętałości! Niezgrabnie się tylko popisał z kosem; przypominamy sobie, iż z daleko większym taktem postąpił sobie z podobnymże kosem dziki niegdyś Konstanty w Warszawie, przed wybuchem powstania w r. 1830, gdyż kazał zbrodniczego ptaszka na odwach przystawić i tam mu łeb uciąć z wszelką formalnością.

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża jedni korespondenci donoszą, że między Francją a Moskwą przygotowuje się nowe przymierze, drudzy znowu donoszą, że Anglia znowu zbliżyła się do Francji. Pierwsi opierają swe domysły na najświeższym artykule *Inwalida*, telegrafowanym do Paryża, iż Moskwa gotowa jest, po przytłumieniu powstania, przystać na odbudowanie niepodległej Polski, drudzy, o zbliżeniu się Anglii do Francji wnoszą ze świetnego bankietu, jaki angielski minister spraw zagranicznych wyprawił dla nowego posła francuzkiego, pana Latour d'Auvergne w Londynie, równie jak z coraz powszechniejszej w narodzie angielskim agitacji za Polską. Mówią iż Anglia w razie cofnięcia projektu kongresu, gotowa jest na nowo podnieść sprawę polską i zdecydować się może do energicznego jej popierania.

We Włoszech zbrojenia odbywają się na wielką skalę. Ministerjum wojny wydało rozkaz zaopatrzenia wszystkich fortec w żywność zapasową na ośm miesięcy, a wszystkich miejsc warownych pomniejszych na trzy miesiące. Oprócz tego wysłało trzy komisje, z wyższych wojskowych złożone, aby obejrzeć wszystkie zapasy amunicji, ambulanse, pociągi, wszystkie obwarowane przejścia rzek, mosty, składy broni. Komisje te mają obszerne pełnomocnictwo zaraz na miejscu wszystkie braki zapełnić kontraktami z przedsiębiorcami prywatnemi, tak aby do końca lutego wszystko było zaopatrzone lub wygotowane.

Z Turynu 3. grudnia donoszą do *Jeneralnej Korespondencji*, iż tam przybędzie w tych dniach znakomity wysłannik francuski, przez samego cesarza w celu porozumienia się bliższego z Wiktorem Emanuelem co do zamierzonych dalszych kroków, naturalnie w razie jeźli kongres nie przyjdzie do skutku, t. j. w razie wojny.

I Rumunia chce się uzbroić. Ministerstwo przedłożyło sejmowi żądanie kredytu 8 milionów piastrów na broń i amunicję.

Z Hamburga 7. grudnia telegrafują do wiedeńskiej *Pressy*, że król nie usunął ministerstwa Halla. Rząd dla usunięcia powodu do egzekucji niemieckiej zawiesił świeżo ogłoszoną konstytucję dla Danii i Szlezwiku aż do 1. stycznia 1864.

Wojska egzekucyjne saskie otrzymały rozkaz do wymarszu dnia 10. grudnia. Jutro więc mają siąść na kolej. Gdy wojska Hanoweru i Saksoni zgromadzą się w Hamburgu i koło Hamburga, wtedy ma komisarz egzekucyjny saski wezwać Danję, aby w ośmiu dniach uczyniła zadość żądaniom bundestagu, w przeciwnym razie aby nie stawiała oporu wkroczeniu wojsk niemieckich. Oczywiście, że Dania się wtedy wykaże, iż żądaniu bundestagu uczyniła zadosyć.

Tymczasem książę Augustenburgski rozpisał pożyczkę, licząc na udział narodu niemieckiego. Pożyczka jest bezprocentowa i bez oznaczenia kwoty. Równocześnie puścił w obieg bilety pożyczkowe na 5 i na 10 talarów brzmiące.

W Londynie bank podniósł disconto na 8%, w Turynie na 9%. W Paryżu ma również podnieść z 7% na 8%. Przy takiem disconto trudno uskuteczniać pożyczki dla zagranicy.

Niemieckie dzienniki donoszą, że dnia 5. b. m. złapali Moskale w Warszawie pewnego młodego człowieka, który podobnie jak nożownik Kobylański połknął papiery i znowu emetyk, jako już wypróbowany środek został użyty. W ten sposób miał dostać się do rąk Moskali, drobno drukowany plan organizacji powstania w Królestwie, i drugi plan podobny powstania w samejże Warszawie. Kłamstwa takie nie wiedzieć nawet w jakim celu są puszczane. Czyż Polacy potrzebują robić plany powstania, skoro już powstanie zrobili?

Tego samego dnia wieczór jakiś człowiek jadący dorożką, uderzyć miał siekierą w głowę jakiegoś konduktora na dworcu kolei warszawsko-wiedeńskiej w Warszawie.

W Warszawie sąd wojenny ukończył śledztwo z powodu zabrania z kasy rządowej 3½ miliona rubli. Całą winę zwalono na jeneralnego dyrektora, Bagniewskiego i na kasjerów. Bagniewskiemu kazano skonfiskować znaczne dobra i ruchomości, które posiada, a kasjerom zabrać kasuję.

Czas donosi o nowych zwycięztwach oręża polskiego w Sandomierskiem, Lubelskiem i na Litwie.

Bosak i Chmieliński, w cztery dni po ataku na Opatów, stoczyli zwycięzką potyczkę d. 28. listopada, pod wsią Ociosęki, w Sandomierskiem, w południowo-zachodniej stronie miasta Łagowa. Moskale, zaatakowani ze wszystkich stron, pierzchli w nieładzie, straciwszy do 150 w zabitych i ranionych; z naszej strony poległo 20, rannych 80. Po tem zwycięztwie jen. Bosak z silnym hufcem jazdy poszedł w Krakowskie.

Na Żmudzi w powiecie jeziorowskim rozbił d. 12. listopada Paweł Sawa (pseudonim) mały oddział moskiewski pod wsią Dobejki. Zaszła także mała, lecz równie pomyślna utarczka pod miasteczkiem Uszpole w powiecie wiłkomirskim. Powstańcy litewscy ubrani są wszyscy w zimową odzież włościańską i bardzo wielu między nimi jest włoscian, jazda zaś ubrana w mundury z grubego szarego sukna z błękitnym kołnierzem.

Kraków 8. grudnia.

(*J*) Dzień dzisiejszy dobre przyniósł nam nowiny. Wiecie już z „*Czasu*" o zwycięztwie Chmielińskiego i Bosaka odniesionem nad 8ma rotami piechoty moskiewskiej, przyczem 150 Moskali i 50 naszych zginęło. W tej chwili otrzymuję wiadomość o szczęśliwym odbiciu 200 sztuk palnej broni, zabranej na granicy pruskiej, przez oddział Bosaka pod Szczekocinami. Moskale skonfiskowaną broń wieźli pod silną eskortą. gdy nasi, dowiedziawszy się o tem, napadli ich z nienacka, transport wzięli i Moskalom znaczne zadali straty.

Oddział Bosaka od czasu nieszczęśliwej bitwy pod Jodłówką, wzrósł o drugie tyle w ludzi, zebranych większą częścią z ludności wiejskiej, uorganizował się lepiej i wyćwiczył. Do wódzca powszechne posiada zaufanie. (*Golos* moskiewski, a za nim inne dzienniki mylnie ogłosiły, że Bosak jest to syn jenerała Haukego, który w obronie Moskwy zginął w r. 1830 w Warszawie. P. r.).

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż, 8. grudnia wieczór. Projekt do adresu senatu w odpowiedź na mowę od tronu, pochwala myśl zwołania kongresu i oświadcza w imieniu narodu francuzkiego, iż na każdy wypadek cesarz liczyć może na jego pomoc.

Hamburg d. 8. grudnia wieczór. Król Chrystjan IX. miał nawet ustawę wyborczą do konstytucji z d. 18. b. m. sankjonować. Według *Dagbladet* żądanie Moltkego (byłego ministra za Holsztyn) aby konstytucją z d. 18. b. m. ogłosić za prowizoryczną, król miał odrzucić.

Kurs wiedeński z dnia 7. grudnia.	W. gl.	a. ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	74	—
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	70
Losy z r. 1860	93	60
Akcje banku narod. za 1000 gl.	792	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	187	—
London 10 funt sterlingów	119	25
Dukaty cesarskie sztuka	5	74
Srebro za 100 złr. w. a.	120	50

Kurs lwowski, z dnia 5. grudnia.	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	68	5	73
Dukat cesarski	5	69	5	74
Moskiewski półimperyał	9	75	9	87
Moskiewski rubel srebrny	1	84	1	87
Pruski talar kur.	1	80	1	82
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	29	73	95
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	76	86	77	62
Galicyj. oblig. indem (bez kuponów)	71	17	72	—
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	80	33	81	3
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	196	67	199	—

Poszukuje posady **gorzelnik praktyczny**, który lat dwadzieścia kilka w tym zawodzie pracował i kształcił się.

Operował sam po najpierwszych gorzelniach w Galicji po lat kilkanaście na miejscu. Bliższa wiadomość w **Solowy** u dyrektora gorzeln w dobrach JW. Alfreda Józefa Potockiego poczta **Podhajczyki**. 735 1—0.

200.000 marków.

2 po **100 000**, 1 na **50.000**, 1 na **30.000**, 1 na **20.000**, 1 na **15.000**, 8 po **10.000**, 2 po **8000**, 2 po **6000**, 4 po **5000**, 8 po **4000**, 31 po **3000**, 50 po **2000**, 6 po **1500**, 6 po **1200**, 106 po **1000**, 106 po **500**, 6 po **300**, 106 po **200** i t. d. będą wygrane przy **wielkiem państwowem losowaniu wolnego miasta Hamburga**

Los oryginalny 5 klasy kosztuje 10 zł. 50 c.
1/2 losu oryginalnego „ 5 „ 25 „

Ciągnienie rozpocznie się 23. grudnia b. r.

Wszelkie gatunki kuponów, pieniędzy papierowych, marków pocztowych i t. d. przyjmuje się na zapłacenie losu.

Wygrane będą przez podpisanego zaraz po ciągnieniu w banknotach przesłane.

Plany i rządowe listy ciągnienia bezpłatnie.

Zapewniając ścisłą i dobrą usługę proszę się wprost udać do głównego składu losów.

L. C. Dienstbacha
w Frankfurcie nad Menem.
734 1—3

Uniwersalna maść gojąca
jako środek uzdrawiający od wielu lat powszechnie uznany jest tak zwana

Maść cudowna,

która już to jako plaster przyłożona na piersiach lub między łopatkami, skutkuje przeciw astmie, wrzodom piersiowym i płucowym, uśmierza bole w krzyżach i wszelkich członkach, jako to: w ramionach, nogach i stawach członków, pomaga na ból głowy, w bolu zębów zaś użyty na tej stronie twarzy, pod którą ząb dokucza, uśmierza ten ból niebawem. Również jest ona skuteczną do gojenia ran, wrzodów, zapaleń róży, zapalenia oczu, gangreny, ran świeżych, nagniotków i odmrożenia, do rozpędzenia bolączek i nabrzmień i goi także u kobiet zranione piersi. Leczy także raki, fistuły i wyrzuty pochodzące z słabości sekretnych.

Maści tej dostać można u Franciszka Maack w Hamburgu.

Kawałek tej **maści** kosztuje **42** kr.

Główny skład znajduje się we **Lwowie w aptece A Berlinera** (dawniej **H Lanerego**), w Brzeżanach u B. Fadenhechta, w Brodach u aptekarza Neusteina, w Buczaczu u M. Kodrębskiego, w Czerniowcach u Ignac. Schnircha, w Jarosławiu u braci Juśkiewiczów, w Krakowie u J. Jahna, w Kołomyi u Wolfa Kupfermanna, w Kałuszu u apt. Schlesingera, w Przemyślu u apt. Nahlika, w Rzeszowie u Ign. Schaitera, w Stanisławowie u apt. Tomanka, w Stryju u apt. Kornbergera, w Zaleszczykach u Kodrębskiego i Spółki. 703 3—6

☞ Do apteki p. **Zygmunta RUKERA** we Lwowie, pod godłem Białego orła, dawniej Tomanka, przesłałem świeży zapas prawdziwego

Syropu białego
na cierpienia piersi,

gdzie go można dostać w butelkach większych po cenie 2 złr. 20 kr., w mniejszych 1 złr. 10 kr.; w razie przesełki płaci się za opakowanie 20 kr. 590 b 8—0

H. Leopold et Comp. w Wrocławiu.

Ostrzeżenie.

Chytrość i przebiegłość nadużyły tak dalece usposobienie członków rodziny mojej najbliżej mi stojących, iż podług wieści ich weksle na znaczne sumy wystawiane, niesłychaną lichwę pokrywające a w części sfałszowane w obiegu znajdować się mają, lubo wypożyczenie pieniędzy w mało znaczących kwotach uskutecznione było. Spostrzegłem że przebiegłość ta na moim majątku swój rachunek pokłada, dla tego oświadczam, że weksłów podobnych nie wypłacą i co więcej, że majątkiem moim już stanowczo dokumentem u c. k. notarjusza w Tarnowie złożonym tak rozporządziłem, że i po mojej śmierci z niego wypłaconemi być nie mogą.

Aleksander Antoni Dobrzyński

Partyń 2. grudnia 1863. 724 5—5

☞ Die erste Nummer des neuen Jahrgangs 1864 ist aus Berlin heute bereits eingetroffen. ☜



Der Bazar, die **nützlichste, reichhaltigste** und **billigste Familienzeitung**, hat durch seine enorme Verbreitung wohl am Besten bewiesen, daß er in seinen bisherigen neun Jahrgängen seine Aufgabe gelöst hat. Die deutsche Original-Ausgabe zählt eine Auflage von 105,000 Exemplaren, die französische 32,000, die spanische 15,000, die englische 50,000, — **im Ganzen also über 200,000 Exemplare**. — Wie bisher wird auch ferner der Bazar durch **Abbildung** und **Beschreibung** die **Selbst-Anfertigung** aller Gegenstände, welche irgend in das Bereich weiblicher Handarbeiten gehören und gewöhnlich zu theuren Preisen in den Läden gekauft werden, stets nach der neuesten Mode lehren. In den jährlich erscheinenden 24 Doppel-Nummern (62 Bogen in größtem Folio-Format) werden **über 1000 Abbildungen** in bekannter schönster Ausführung gegeben, welche die **gesammte Damen-Garderobe, Leibwäsche und Kinder-Garderobe** umfassen, ferner alle übrigen **Toilettengegenstände** und **Handarbeiten** nach dem modernsten Geschmack: **Pariser** und **Berliner Originalmuster** für Stickerei, Häkelarbeit und Filet, Weißstickerei, Tapisserie, Application und Soutache, sowie Perlenarbeiten; endlich in regelmäßiger Reihenfolge die neuesten **Modenbilder**. Jährlich 12 bis 15 Supplemente bringen **über 150 Schnittmuster** in natürlicher Größe zur gesammten Garderobe der Damen, Mädchen und Knaben, sowie der Leibwäsche überhaupt. Diese Schnittmuster sind in Zeichnung und Beschreibung so klar und faßlich, daß auch die ungeübteste Hand im Stande ist, ein gutsitzendes und modernes Kleidungsstück darnach zuzuschneiden und anzufertigen.

Der unterhaltende Theil des Bazar bringt **illustrirte Novellen** der beliebtesten Schriftsteller, **Skizzen** ernsten und heiteren Inhalts und dem weiblichen Geschmack entsprechende **Mittheilungen**, **Musik-Piecen** für Pianoforte und Gesang, **Rebus, Rösselsprung-Aufgaben, Räthsel, Humoristisches** und eine Fülle von **Notizen** und **Recepten** für die **Hauswirthschaft** und **Toilette**.

Probe-Nummern werden von allen Buchhandlungen und Post-Aemtern des In- und Auslandes zur Ansicht geliefert.

105,000 Auflage. — Monatlich erscheinen zwei Doppel-Nummern mit zahlreichen Illustrationen. — Auflage **105,000.**

Przedpłatę na powyższy dziennik przyjmują księgarnie J. Milikowskiego we Lwowie, Tarnowie i Stanisławowie. 729 1—3

Cena prenumeracyjna za kwartał: 1 złr. 50 cnt. w miejscu, a 2 złr. 25 cnt. z przesełką pocztową.

Egzaminowany **leśniczy** posiadający odpowiednie zaświadczenia pod względem swego teoretycznego jako też i praktycznego uzdolnienia do samoistnego zawiadywania większemi rewirami, **szuka w tymże zawodzie umieszczenia**.

Wielmożnych właścicieli dóbr ziemskich, którzyby zawiadowcę lasowego potrzebywali, upraszza się o łaskawe nadesłanie swoich warunków pod adresem Edmund Chaner w Popielnikach, ostatnia poczta Kuty. 727 2—3

Od dnia 1. listopada b. r. wychodzi we Lwowie pod redakcją **Łucjana Tatomira** pismo tygodniowe dla nauki i zabawy p. n.

MIESZCZANIN POLSKI.

Pismo to poświęcone przedewszystkiem klasom średnim, mieści w swych rubrykach: Rozprawy wstępne ekonomiczno-polityczne, szkice i opowiadania z dziejów ojczystych, biografje, wiadomości geograficzne i statystyczne o miastach polskich powieści i poezje, artykuły bezpośrednio miasta i mieszczaństwo obchodzące, nakoniec zapiski przemysłowe, handlowe i gospodarskie, oraz rozmaite inne wiadomości ciekawe i pożyteczne.

„MIESZCZANIN POLSKI“ wychodzi najregularniej **co soboty** w objętości jednego arkusza.

Prenumerata całoroczna wynosi w miejscu **4** złr. 50 cent. — pocztą 5 złr., kwartalna 1 złr. 20 cnt.; pocztą 1 złr. 30 cnt. Na bieżące dwa miesiące listopad i grudzień 1 złr. tak w miejscu jak pocztą.

Prenumeratę przyjmuje księgarnia **Karola Wilda** we Lwowie oraz **wszystkie inne księgarnie krajowe**.

W wydanych dotąd 6 numerach znajdują się obok innych pomniejszych następujące artykuły: Słowo wstępne, Rodzina mieszczańska, *Podatki w stosunku do bogactwa narodowego*, i *O kolei lwowsko-czerniowieckiej* K Widmana; O narodzie, J. Starkla; *Szczęść Boże*, powieść na tle dzisiejszych wypadków w Kongresówce osnuta, przez J. Zacharjasiewicza; *Zbieg*, powiastka współczesna Wł. Łozinskiego; *Rozbiory Polski*, szkic historyczny przez L.; Ludwik Narbutt życiorys przez J. Jastrzębczyka; *Fundusz pożyczkowy dla rzemieślników*, przez J.; *Mieszczaństwo a szkoły* przez S.; Wiersz ś. p. M. Romanowskiego i kilka innych poezyj. 733 1—3

Nowe dowody zbawienności

707 1—1 słynnego *Syropu białego* piersiowego

G. W. A. Majera w Wrocławiu,

którego główny skład na Galicję znajduje się we Lwowie w aptece **A. Berlinera**, pomniejsze składy w większych miastach cyrkularnych.

Niżej podpisany, używając biały Syrop piersiowy wyrobu G. W. A. Majera, przy zadawnionym kaszlu, katarach, zaflegmieniu płuc, astmie, z nadzwyczaj zbawiennemi skutkami, poleca takowe wszystkim cierpiącym.

Ignacy Horwat, lekarz nadworny.

Zaświadczam niniejszym, iż Syrop biały piersiowy z fabryki G. W. A. Majera, używany przezemnie i wielu moich pacjentów, przy silnych katarach, najzbawienniejszemi odznaczał się skutkami. Osobliwie polecam takowy dzieciom cierpiącym na zaflegmienie.

Dr. med. Auerbach, emyrytowany fizyk obwodowy.



Wielka Menażerja

na placu Gołuchowskich jest na widok wystawiona dla **szanownej publiczności** co dzień od godziny 8 z rana do 7 godziny wieczór.

Dziś dane będzie wielkie przedstawienie o godzinie 6 po południu.

Na zakończenie każdego przedstawienia.

Daniel w jaskini lwów,

i oraz karmienie wszystkich zwierząt. **Lokal jest dobrze opalony.**

711. 10—0. **Scholz August.**

ESSENCJA
Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących w chorobach sekretnych, syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na celei Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece P. Colbert, w Pasażu Colbert nr. 7. et 8. Skład główny dla królestwa Polskiego u P. Galla w Warszawie, w Wilnie u p. Chroscickiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, w Krakowie u p. Bruno Miczyńskiego, we **Lwowie** u **Z. Rukera**. 658 5—6.

Cena 2 zł. 80 kr. z przesyłką pocztow. 3 złr.

Balsam przeciw odmrożeniu
Dr. Piver w Paryżu

celujący najzbawienniejszemi skutkami, jest na składzie w aptece **A. BERLINERA** we Lwowie.

Cena proszku **40** centów.

W tejże aptece znajduje się także

najlepszy i najtańszy

środek do farbowania włosów na czarno — i na blond.

Cena paczki zawierającej dwie flaszki 1 złr. 40 centów.
702. 3—6.

l'Eau de Léchelle Tak zwana **Woda p. Lechelle**

upoważniona przez akademją medyczną w Paryżu, zwana

Eau Hémostatique. czyli wodą tamującą wszelkie krwiotoki, leczy słabości krwi, płuc, naczyn oddechowych i żołądka, zbytni upływ krwi u kobiet po porodach lub z osłabienia pochodzący, bicie serca, astmy, bladość cery, palpitacje i ogólne osłabienie, u kobiet zwłaszcza, zapobiega nieuchronnie odpluwaniu krwią i kaszlom krwistym. — Jestto nieskończenie użyteczny środek, oceniony i doświadczony przez najznakomitszych lekarzy francuzkich, angielskich i innych.

Dostać można we wszystkich aptekach Cesarstwa i Królestwa, a zwłaszcza w składzie materjałów aptecznych p. Galle w Warszawie; **we Lwowie** u p. **Rukera**, dawniej Tomanka; w Wilnie u p. Chroscickiego i w Krakowie u p. Brunona Mieszyńskiego.

Cena 3 złr., z opakowaniem 3 złr. 20 kr.

W Paryżu zaś u wynalazcy na ulicy Lamartine nr. 35, i u **Rukera we Lwowie** można dostać **Soie Dolorifuge,** tkań z jedwabiu, utrzymująca naturalną elektryczność ciała zalecana przez znakomitych doktorów w Paryżu, lecze bez żadnego nacierania boleści w artykulacjach, dreszcze, podagry, reumatyzmy nerwowe gwałtowne i chroniczne. 590. 5—0.

Wosk do zapuszczania podłóg

w tabliczkach, w trzech kolorach: białym, wiszniowym i orzechowym, zupełnie przyrządzony, że innych dodatków nie potrzeba. Na pół funta tej masy bierze się 1½ kwarty wody ługowej, dobrze rozgotowawszy napuszcza się podłogę, a po wyschnięciu przez pocieranie okaże się piękny i trwały połysk. Jeden funt tej masy wystarcza na dość obszerny pokój, i kosztuje 1 złr. 40 centów, tudzież

Kalosze z gumy elastycznej

francuzkie i wiedeńskie w najlepszym gatunku po najumiarkowańszych cenach dostać można w handlu

Karola Schubutha
przy ulicy Krakowskiej nr. 150.
712 3—12

G. SOPUCH

poleca swój

skład płócien i białych towarów
pod Piękną Polką

przy ulicy Halickiej pod liczbą 242 we Lwowie

wszelkich rodzajów płócien, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa, dymek, serwet do kawy, dreliszków, francuzkich batystów i chustek, koszul, korónek, barkanów i piki, zonesu, firanek, jakoteż

PIĘKNY WYBÓR

haftowanych kołnierzyków i mankietek, szlarek i wstawek,

pończoch i szkarpetek, pikowych i wełnianych kołder, ceraty na stoły i na meble, angielskich nici i igieł, bawełny, jedwabiu,

KRYNOLIN,

kaloszy amerykańskich, flaneli, kaftaników, i kalesonów wełnianych, wełny hygienicznej, jak też wszystkich białych towarów, i innych do tego handlu należących artykułów po

najmierniejszych stałych cenach.

Oprócz tego donosi, iż posiada

JEDYNY SKŁAD PŁÓTNA
i wyrobów płóciennych
dla Galicji

ces. król. uprzywilejowanej fabryki
E. Oberleitnera synów w Szenbergu w Morawie.
717 3—6

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem K. Pillera.